№ 5-6. MAJ-CZERWIEC 1933. ROK VIII
Cena 30 groszy. Cena 30 groszy.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul Batorego 6.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

NOWENNA do św. EXPEDYTA

Wydanie nowe uzupełnione i poprawione. — CENA 25 groszy.

Zamawiać należy w Administracji „Róż św. Teresy"
Kraków, ul. Batorego l. 6.

Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

NOWENNA DO NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚW. MARJI PANNY

Brosz. 16 str. Nakładem Wydawnictwa „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6. CENA 20 groszy. — Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano w** Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VIII. Kraków, maj 1933. № 5.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

Pieśń Konfederatów Barskich do Matki Boskiej.

Zdaj się Polaku w opiekę Marji,
Udaj się pod cień tej ślicznej lilji!
Onać największe przykrości osłodzi;
Przy niej ci żadne nieszczęście nie szkodzi.

Kto jej swe sprawy szczerze konsekruje,
W każdej przygodzie łatwo tryumfuje;
Tronem jest łaski ludziom utrapionym,
Wdzięczną pociechą kłopotem ściśnionym.

Nieraz Jej Polska pomocy doznała,
Gdy nieprzyjaciół strasznych zwyciężała.

Wszak nieraz starła Turczynowi rogi,
Rzucała księżyc pod zwycięskie nogi,
Pamiętna zawsze o polskiej Koronie,
Klejnot wolności ma w swojej obronie.

Przybądź i teraz Polakom, Marja!
Niechaj los szczęścia w tej wojnie im sprzyja;
Bo Ty w Twej mocy masz szczęście odmienne,
Ciebie się lęka i piekło bezdenne.

Przed Tobą, Panno, upadamy wspólnie,
Módl się do Syna za wszystkich ogólnie,
Wszystko uczyni Syn miły dla Ciebie,
Tylko się pokaż nam Matką w potrzebie.

Kiedy doznamy w tem Twojej opieki,
Chwalić cię z Bogiem będziemy na wieki.
Amen.

Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Pieśń polska w służbie Najśw. Marji Panny.

Wśród wielu tytułów, jakie Polska nosi do najpiękniejszych bez wątpienia należy tytuł, nadany jej przez papieży „Polonia semper fidelis". W pierwszym znaczeniu wyraża ten tytuł wierność polskiego narodu dochowaną Kościołowi w czasie, gdy inne narody odpadały całkowicie lub częściowo od wiary. Na tytuł ten zasłużyła sobie dobrze nasza ojczyzna w ciągu wieków na dalekich polach bitew od Lignicy pod Warszawę wszędzie obficie lała się krew polska tam, gdzie toczył się bój o święte ideały ludzkości.

Tytuł „semper fidelis" „zawsze wierna" oznacza także wierność wewnętrzną, żywe zainteresowanie tem wszystkiem co katolickie. Pod tym względem Polska niemniej stanęła w pierwszym rzędzie wśród ludów katolickich. Dowodem najlepszym jest cześć Matki Najświętszej rozwijająca się wspaniale w życiu narodu polskiego. W różnych formach objawiała się polska cześć dla Matki Najśw., najbardziej jednak cecha marjańska wystąpiła w literaturze pięknej, tak, że bez przesady można mówić o służbie pieśni polskiej u Najśw. Panny.

Do najstarszych zabytków literatury polskiej należy bezwątpienia hymn Bogarodzica. Pierwotnie autorstwo tego hymnu przypisywano św. Wojciechowi, obecnie jednak nauka ustaliła, że jest to zabytek czasów późniejszych. Dla idei marjańskiej spory literackie są obojętne, kiedykolwiek to dzieło powstało nie ulega wątpliwości, że przez długie wieki ta starodawna pieśń na cześć Najśw. Marji Panny wiodła ojców naszych do zwycięskich bojów.

W wieku 16 król pieśni polskiej Jan Kochanowski niestety nie złożył należnego hołdu Królowej pieśni polskiej, zastąpił go w tym obowiązku inny wieszcz 16 wieku Mikołaj Szarzyński w wspaniałym sonecie, który krytyk znany Józef Tretiak nazywa słusznie hołdem humanizmu polskiego dla Najświętszej Panny.

W wieku 17 pieśń polska rozbrzmiewa coraz silniej melodją marjańską. Niestrudzonym w wysławianu Niebieskiej Królowej jest złotousty Skarga. Wdzięczne pieśni składają

Ks. Grochowski, Kasper Miaskowski a przedewszystkiem Maciej Kazimierz Skarbiewski, który wołał:

Panno! Królowo Sarmackiej ziemi
Oddal zagubę od naszej głowy
I Matczynemi modłami Twemi
Przebłagaj słuszną zemstę Jehowy

Miłość ojczyzny jako rakieta,
Wybuchnie ogniem w rycerskiej duszy
Próżno włóczniami sroży się Greta
Hetman jak piorun włócznie pokruszy.

Nie zaniedbał obowiązku uczczenia Boga rodzicy Wacław Potocki, głosi jej sławę w kazaniach O. Fabian Birkowski, nabożne hymny układa Zimorowicz.

Cudowna obrona Częstochowy rozpaliła na nowo miłość narodu do swej niebieskiej opiekunki, darząc ją tytułem Królowej Korony Polskiej. Poeta który uczucia narodu wyrażał w serdecznej, choć nie zawsze doskonałej formie jest Wespazjan Kochowski. Sławi on Matkę Najśw. za jej łaski jakie ludziom okazuje w różnych cudownych obrazach:

Sławny jest Loret w sąsiedztwie Ankony
Sławny Montserrat blisko Barcelony
Aprykol, Halle, sławna Polska ową
Jej Częstochową.

Wymieniając potem różne miejscowości w Polsce wsławione cudownemi obrazami Matki Boskiej kończy poeta modlitwą do Matki Bożej w cudownym obrazie w kościele O.O. Karmelitów na Piasku.

Piasku! o Piasku, któryś od północy
Jest krakowskiemu miastu ku pomocy
Twe wota wdzięcznych kto zliczy i śluby
Pilen rachuby.

Wiek 18 smutny dla Polski rozpustą cechującą czasy saskie i wolterjanizmem, u schyłku swego wydał wspaniałych rycerzy, którzy podjęli na nowo pieśń marjańską. Byli to szlachetni obrońcy wiary i honoru ginącej Polski konfederaci Barscy. Któż nie zna pieśni tych niezłomnych bohaterów:

Stawam na placu Boga ordynansu
Rangę porzucam dla nieba wakansu
Dla wolności ginę — wiary swej nie minę

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi
A że gdy przybraną — będę miał wygraną
Wiary obrońca.
Boć nie nowina Marji puklerzem
Zasłaniać polskę — wojować rycerzem
Przybywa w osobie — sukurs dawać tobie,
Miła ojczyzno!

Niestety ogrom grzechów narodu był tak wielki, że nie zdołały go przeważyć pobożność i poświęcenie garstki idealistów. Trzeba było ekspiacji i większej i dotkliwszej. Polska upadła. Straciliśmy wszystko, wolność, ziemię, władzę, została nam jednak wiara i język ojczysty. Pieśń polska bierze teraz na siebie ciężar reprezentowania Polski przed światem. Poezja i sztuka spełniła wspaniale swoje zadanie. Przechowała wszystkie cenne cechy ducha narodowego a przedewszystkiem cześć dla Matki Bożej. Wszyscy wybitniejsi poeci polscy porozbiorowi umieli znaleść serdeczne tony marjańskie na swojej lutni. Adam Mickiewicz od inwokacji do Matki Najśw. w Ostrejbramie zaczyna swoje najpotężniejsze dzieło. W Dziadach występuje Matka Najśw. jako opiekunka cierpiącej ludzkości, jako królowa kwiatów i wszelkiej roślinności. Ostatnim utworem poetyckim Mickiewicza jest jeszcze utwór pod tytułem „Słowa Najśw. Panny, napisany w roku 1842.

W utworze tym mówi Matka Boża:

„Otaczam ziemię dłoniami mojemi, jako niebo błękitem i w każdej chwili, na każdem miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazd zaranną“. Słowacki pisze hymn, będący parafrazą Bogarodzicy:

Bogarodzica! Dziewica!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew
Wolności błyszczy zorza
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron!

Wszystkiemi barwami swej fantastycznej palety malował Słowacki Matkę Najświętszą w Królu Duchu:

Słońce lecące trzymała nad czołem
A miesiąc srebrny pod nogami gniotła
Szła nad lasami i leciała dołem
Nad chaty, jako kometiany miotła
Tęczą ciągłem otaczały kołem
W słońcu girlandy niby z kwiatów plotła
I na powietrze rzucała niedbale
Perły, jaśminy i maki-korale.

Nie mniej serdecznie zwraca się do Matki Bożej Zygmunt .Krasiński:

Wschodzi, weszła - tli - drga - płonie.
Ot! z błękitów i szkarłatów
Już otacza ją przesłona
Na tle pereł, na tle z kwiatów.
Dyamentowa lśni korona
W krzyż na piersiach zwite dłonie
Złote gwiazdy na jej łonie
Czy poznajesz ty, kto ona?
Witaj, witaj — to Królowa —
Po swym ludu długo wdowa,
I dziś wraca w tej koronie
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali jej ojcowie.

Serdecznie śpiewa o Matce Bożej słowik ukraiński Bohdan Zaleski, rzewnie skarzy się Jej Kornel Ujejski, pod Jej święte stopy rzuca swe strofy Lenartowicz, do Niej w swych bólach serdecznych chroni się Kasprowicz, Jej poświęcone hymny słyszy natchniony ostatni wieszcz Polski w niewoli Stanisław Wyspiański w dzwonach wieżyć krakowskich.

Polska wyzwolona zajęta pracą szarą nad budową fundamentów nie miała jeszcze czasu na stworzenie własnej pieni niepodległości, nic dziwnego, ufać jednak możemy, że gdy rozlegnie się nowy hymn zmartwychwstania, zabrzmią w nim potężnie tony uwielbienia dla Tej, którą naród przez usta swego władcy uroczyście

KRÓLOWĄ KORONY POLSKIEJ

ogłosił.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

Wiek 17 w swej połowie był prawdopodobnie najcięższym okresem w dziełach naszego narodu. Nieprzyjaciele zewnętrzni, zamieszki wewnętrzne, słabość rządów królewskich ściągnęły na państwo sytuację, którą słusznie mianem potopu określono. Zdawało się że według ludzkiej rachuby niema już ratunku dla nieszczęśliwego narodu. Wówczas jednak gdy ludzkie siły okazały się bezskuteczne, gdy politycy i rycerze zawiedli, przyszła pomoc stamtąd, skąd jej najmniej można było oczekiwać. Twierdzą o którą rozbiły się zapędy wroga okazała się lekceważona przez najezdników Częstochowa, nieugiętym wojownikiem stał się, słaby po ludzku starzec ale potężny wiarą i miłością tej którą w tem świętem miejscu czcił naród cały.

Wieść o obronie Częstochowy lotem błyskawicy rozchodzi się po całym kraju, budząc wszędzie zapał i odwagę do walki z wrogiem. Niedługo Polska ujrzała się wolną od najezdników, król powrócił do kraju, a uznając we wszystkich tych wypadkach wyraźną rękę Boską, w roku 1656 we Lwowie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej w przytomności legata papieskiego Rangoniego i licznych panów oraz niezliczonych zastępów pobożnego ludu imieniem własnem swoich następców oraz całego narodu złożył uroczyste śluby w następujących słowach:

„Wielka Boga-człowieka matko, Panno Najświętsza, — wołał nabrzmiałym od łez głosem: — *ja, Jan Kazimierz, z Twojego Syna króla królów a Pana mojego i z Twojej łaski król, do najświętszych nóg Twoich upadłszy, Ciebie dziś na patronkę moją i królową królestw moich obieram: tudzież mnie samego i królestwo moje polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czernichowskie, wojska obojga narodów i lud wszystek, Twojej szczególniejszej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości, w tym nieszczęśliwym i niepewnym królestwie mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom św. Kościoła rzymskiego, pokornie wzywam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje, z całym narodem moim do nowego i gorętszego służenia Tobie pobudzają, przyrzekam na potem i swojem i rad moich, także też ludu wszystkiego imieniem, Tobie i Synowi Twojemu a Panu*

naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć i chwałę Twoją wszędzie i po całem królestwie mojem wszystkiemi sposobami pomnażać będę. Obiecuję nadto i ślubuję, że jeżeli za wielewładną przyczyną Twoją i wielkiem Syna Twojego miłosierdziem, z nieprzyjaciół, a osobliwie Szwedów, zawsze na Twoją i Syna Twego cześć powstających, i zupełnie ją zniszczyć usiłujących, — zwycięstwo otrzymam: u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby na podziękowanie za to Tobie i Synowi Twojemu dzień ten corocznie, w potomne wieki, uroczyście święcony i obchodzony był, oraz z biskupami królestwa mojego starania przyłożę, aby to co obiecuję, od ludu mojego wykonane było. Że zaś z wielkim serca mojego żalem oczywiście widzę, iż dla płaczu i uciśnienia ludu wiejskiego stanu, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, plagi powietrza, wojen i innych przez te siedm lat nieszczęśliwości na królestwo moje przypuszcza: obiecuję odtąd i ślubuję, że pilnego ze wszystkimi stanami po ustanowionym pokoju starania przyłożę, abym to złe oddalił i lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesłusznych ciężarów oswobodził. Spraw to, o! najmiłosierniejsza Pani i Królowo! abyś jako mnie i stanom moim, tę do uczynienia takowych ślubów chęć dała, tak też u Syna Twojego łaskęś nam do ich wykonania uprosiła. Amen".

Niestety Jan Kazimierz ślubów nie dotrzymał w dwa lata później Jan Kazimierz zrezygnował z korony królewskiej i udał się do Francji, gdzie w cztery lata później, jako opat klasztoru benedyktyńskiego w Saint Germain życia dokonał. Następcy jego na tronie polskim również nie pamiętali o złożonem Najśw. Pannie uroczystem przyrzeczeniu. Dopiero pod koniec 19 wieku papież Leon XIII ustanowił święto Królowej Korony Polskiej jako święto kościelne i nakazał modlitwy kościelne o tej tajemnicy odmawiać kapłanom polskim w pierwszą niedzielę maja. Panujący obecnie na stolicy Piotrowej, Pius XI, niegdyś pierwszy nuncjusz polski, wyniesiony na stolicę Piotrową połączył to święto z uroczystością 3 maja, aby cały naród pamiętał że miłość ojczyzny w sercu prawego Polaka winna łączyć się węzłem nierozerwalnym z ukochaniem Boga Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Rodzicielki.

Majowe róże św. Teresy od Dz. Jezus.

Miłe są Matce Najśw. te bukiety ziemskich kwiatów naszych pól i ogrodów, jakie stawiamy w miesiącu maju u Jej ołtarzy. Św. Teresa od Dz. Jezus z taką rozkoszą lubiała niemi stroić ołtarz Najśw. Dziewicy, gdy była zakrystjanką; zachwycał ją każdy niemai kwiatek, który przypominał jej miłość i dobroć Ojca niebieskiego. Szczególne upodobanie wyrażała dla kwiatów polnych dla ich przedziwny prostoty, gdyż bez ludzkiej sztuki wyszły one jakby wprost z pod Bożej ręki.

I Matce Najśw. milsze były te ozdoby temwięcej, że pochodziły od dziecka tak gorąco Ją miłującego. Pamiętajmy o tym sekrecie w tym miesiącu, jeśli chcemy przypodobać się Matce Bożej. Kwiaty, jakie stawiamy, powinny być wyrazem gorących uczuć naszego serca, w przeciwnym razie kult ten zewnętrzny nie będzie miał wielkiej wartości.

Tę prawdę niech nam przypomina wezwanie z próśb św. Teresy od Dz. Jezus.

„Matkę Bożą gorąco miłująca"

Jak serce ziemskiej matki odpowiada zawsze miłością na miłość dziecka, tak i Matka Najśw. dała poznać swą miłość św. Teresie od Dz. Jezus w tym słodkiem uśmiechu, jakim ją obdarzyła w latach dziecięcych z cudownej statuy, podczas ciężkiej choroby, przyczem św. Teresa otrzymała równocześnie zdrowie i pogodę duszy, gdyż podczas choroby doznawała różnych pokus i lęków.

Tę wielką łaskę przypomina nam wezwanie:

„Uśmiechem Matki Najświętszej obdarzona".

Pragnijmy dla siebie tego uśmiechu Marji w tym miesiącu uśmiechów całej przyrody, która tak radośnie okrywa się kwieciem, by ustroić ołtarze Najśw. Dziewicy.

W tym uśmiechu Matki Najśw. na miłość naszą otrzymamy również zdrowie duszy i ciała, bo Matka Boża jak i P. Bóg uszczęśliwia **zupełnie** tych, którzy **całe** swe serce oddają.

Z miłością z serca czystego płynącą zbliżajmy się do Matki Najśw., jak św. Teresa od Dz. Jezus, do której modlimy się, mówiąc: *„Dzieweczko czysta"* a wtedy ten miesiąc maj będzie i dla nas świetlaną wiosną kwiecia cnót, któremi na wieki sławić będziemy najlepszą Matkę naszą Najśw. Marję Pannę.

S. A.

O. Ireneusz Kmiecik Z. B. M.

Dwóch Komunistów.

(Dokończenie).

— Czynisz to i czynią inni z pośród niewierzących, bo mimo waszej niewiary pozostajecie pod wpływem tej religji, w krórej zostaliście wychowani, ona wciąż na was działa. Ale czy szlachetni i zacni będą ci, co od dzieciństwa będą wychowani nietylko bez Boga, ale w nienawiści do Boga i wszelkiej religji? Należy wątpić bardzo. Znane są przecież wzory ludzi wychowanych bez wiary, wyzutych z wszelkiego uczucia litości dla swoich współbraci. Najwięksi okrutnicy, drwiący sobie z wszelkiego bólu ludzkiego, byli i są właśnie ludzie pozbawieni wiary od dzieciństwa. I ty sądzisz, aby tacy ludzie żyli z sobą w największej zgodzie i ponosili dla siebie największe ofiary? albo aby tacy ludzie wyzuci z wszelkich uczuć ludzkości, byli przywódcami ludzkości na drodze do wymarzonego raju komunistycznego? Raczej czy nie staną się oni najokrutniejszymi katami, którzy rozkoszować się będą w uśmiercaniu człowieka lub zadawaniu mu najbardziej wyszukanych tortur za byle przewinienie, a w państwie komunistycznem nigdy nie braknie do tego sposobności? Dzierżyńscy, Callesy i im podobni byliby zwykłem zjawiskiem w państwie komunistycznem.

— Przerażasz mię swojemi wywodami. Będąc komunistą, chciałbym nieba przychylić biednej ludzkości, a nie stworzyć jej piekła o którem mówisz.

— To nie wszystko jeszcze. Powiedz mi, dlaczego głównymi apostołami komunizmu są żydzi? Wszak trudno przypuścić, aby żydom tak bardzo chodziło o wydobycie z nędzy robotnika goja, którego oni rozpijają, oni gnębią lichwą, oni go na wszelki sposób wyzyskują. Czy nie należy przypuścić, żę żydzi agitują tak żarliwie za komunizmem i łożąc na niego ogromne sumy, mają w tem swój cel, który musi być inny, aniżeli jest cel komunizmu?

— Ja zaś nie myślę tak źle o żydach. I oni są ludźmi, jak inni. Wprawdzie dużo między nimi geszefciarzy, ale gdzie ich niema, ale też i dużo idealistów pełnych zapału i poświęcenia. Bez nich ruch komunistyczny musiałby upaść.

Prawda, że komunizm, jaki jest dzisiaj, stworzył żyd, lecz z tego powodu nie możesz mi robić zarzutów, bo w konsekwencji ty musiałbyś odrzucić Ewangelję, wszak Chrystus Pan wyszedł też z pośród żydów i pierwszymi apostołami chrześcijaństwa byli żydzi.

— Jednakże udział żydów w ruchu komunistycznym jest bardzo podejrzany.

— Z czego to sądzisz?

— Sądzę z tego faktu, że wszędzie, gdziekolwiek komunizm przychodzi do władzy, w pierwszym rzędzie rozpoczyna walkę nie z kapitalizmem, ale z religją chrześcijańską, a głównie z katolicyzmem. Przykładem Meksyk, Rosja, a obecnie Hiszpanja. Natomiast pozostawia w spokoju żydostwo. Podczas gdy tysiące kapłanów katolickich i popów szyzmatyckich zginęło z rąk bolszewickich, nie zginął ani jeden rabin. Czy zatem nie należy przypuszczać, że komunizm stworzony przez żydów i przez żydów kierowany, ma za główny cel zniszczenie chrześcijaństwa, z którem prowadzi walkę od chwili pojmania Chrystusa w Ogrojcu aż po dzień dzisiejszy? a że walka z chrześcijaństwem prowadzona otwarcie i jawnie byłaby beznadziejną i mogłaby się skończyć dla żydów fatalnie, więc prowadzą ją skrycie, pod płaszczykiem komunizmu. Wy komuniści religję nazywacie opium dla ludu, ale takiem właśnie opium, straszliwą trucizną, jest dla tłumów robotniczych komunizm. Komunizm obiecując tym nędzą przyciśniętym tłumom wyswobodzenie z nędzy, słowem raj, odurza je, upaja wizją tego raju i tym sposobem wciąga w swoje zdradzieckie sieci, aby potem ręką tych tłumów zbałamuconych zburzyć kościoły katolickie i wymordować kapłanów, jakby religja Chrystusowa była głównym wrogiem komunizmu. Czy nie należy zatem przypuścić, że to właśnie dzieje się dlatego, żeby zniszczyć Chrystusowe Królestwo, a na jego gruzach wznieść potężny gmach nie państwa komunistycznego, ale królestwa Sjonu? I żydzi chcą tego dzieła zniszczenia chrześcijaństwa dokonać rękami samychże chrześcijan i ich rękami wznieść nad swiatem zwycięsko sztandar Sjonu. Wszak znanym ci musi być fakt, że komunizmem kieruje masonerja, która przecież cała jest w rękach żydowskich. Tak, mój drogi, ten cały twój żydowski komunizm to jedno wielkie oszu-

stwo, to prawdziwe opium dla zbałamucenia naiwnych tłumów robotniczych i takich, jak ty, idealistów naiwnych.

— Gdzie zatem szukać środka skutecznego na tę niesprawiedliwość społeczną, która miljony doprowadza do rozpaczy, a tuczy jednostki?

— Znajdziesz ten środek w religji Chrystusowej.

— Daj mi spokój z religją Chrystusową. Od dwóch tysięcy lat panuje w świecie, a niesprawiedliwość jak się panoszyła, tak się panoszy i z każdym dniem jest coraz większą. Czy nie widziałem różnych fabrykantów i właścicieli dóbr, którzy niby to byli bardzo religijni, Chrystusa wciąż mieli na ustach, a mimo to byli ostatniemi zdziercami, lichwiarzami i złodziejami ludzkiej pracy? Nie, religji Chrystusowej nie mogę uważać za skuteczny środek przeciwko społecznemu bezprawiu i dlatego właśnie utraciłem wiarę i zwróciłem się do komunizmu.

— Gdy tak sądzisz, to patrzysz na rzeczy zbyt powierzchownie. Jeżeli dotąd panuje bezprawie, to nie jest to winą religji Chrystusowej, ale zatwardziałości serca ludzkiego, które nie poddaje się całkowicie wpływowi nauki Chrystusowej, winne temu namiętności ludzkie, które mimo religji pozostają w człowieku i działając paraliżują wpływ religji. Jednakże przyznać musisz, że ta religja Chrystusowa zdziałała dotąd dla dobra ludzkości bardzo wiele. Musisz także przyznać, że gdyby zasady Chrystusowe, zasady miłości braterskiej i sprawiedliwości przeniknęły do głębi serc ludzkich i kierowały całem życiem ludzkiem tak prywatnem jak publicznem i międzynarodowem, to wnet odmieniłaby się postać świata. Zniknęłaby z niego wszelka niesprawiedliwość, jak znika śnieg na wiosnę i nastałby wiek złoty. Nie byłoby nędzarzy ginących z głodu, ani też bogaczy utuczonych na krzywdzie ludzkiej. I jeżeli kto, to wy idealiści marzący o usunięciu ze świata wszelkiej niesprawiedliwości, zamiast chwytać się mrzonek komunistycznych powinniście się stać apostołami praktycznego katolicyzmu w życiu tak prywatnem jak i publicznem, aż do ostatnich jego konsekwencyj i bez względu na ofiary. Kościół nie był nigdy i nigdy nie będzie obrońcą wyzyskiwaczy, owszem wyzysk ogłosił za grzech o pomstę do nieba wołający. Kościół jest tylko obrońcą prawa własności, ale potępiał on

zawsze i potępia nadużycie tego prawa. Co Kościół zdziałał dla klas pracujących, to świadczy o tem historja i sami wrogowie Kościoła przyznają mu wielkie na tem polu zasługi. Nie jest winą Kościoła, że głos jego nie zawsze jest należycie słuchany. Tak mój kochany marzycielu i idealisto, wróć z powrotem do religji Chrystusowej i praktykuj ją w całem swojem życiu i tę praktykę życia prawdziwie chrześcijańskiego szerz w kole swoich znajomych zamiast żebyś miał szerzyć mrzonki komunistyczne a przyczynisz się wiele do zwalczania bezprawia. Nie komunizm świat zbawi i lepsze sprowadzi czasy, nie, ale tego wielkiego dzieła dokona tylko religja Chrystusowa, religja miłości i sprawiedliwości. Na nas zaś którzy się mienimy być wyznawcami tejże religji, wielki ciąży obowiązek, abyśmy byli chrześcijanami nie z imienia, ale w rzeczywistości, i przykładem tego praktycznego, życiowego katolicyzmu pogłębiali w sercach ludzkich religję Chrystusową, aby wreszcie zawładnęła niemi całkowicie.

I uścisnąwszy sobie ręce, rozeszliśmy się do swoich mieszkań, obiecując sobie spotkać się znowu w następnym dniu. Nie spotkaliśmy się jednak, nagła sprawa odwołała kolegę do domu. Otrzymałem atoli od niego kartkę, że rozmowa nasza utkwiła mu w pamięci i przez wiele dni nie dała mu spokoju. Daj Boże, aby wielu moich braci zbałamuconych przez sprytnych agitatorów żydowsko-komunistycznych obietnicą komunistycznego raju poznali swój błąd i zawrócili z fałszywej drogi, wiodącej nie do raju, ale do najstraszliwszej niedoli pod najokrutniejszymi katami żydowskimi, którzy rękami robotników chrześcijańskich chcą zburzyć Królestwo Chrystusowe, aby na jego gruzach wznieść królestwo Sjonu. Taki to jest cel komunizmu przez żydów szerzonego.

KONIEC.

Pierwsze wotum dla św. Teresy od Dz. J.

W miasteczku K. w województwie krakowskiem, w kościółku świętego Józefa w bocznym ołtarzu znajduje się obraz świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, ozdobiony jak wszędzie licznemi wotami. Pierwszem wotum, które przed tym obrazem zawieszono jest srebrny łańcuszek, którego historja jest następująca.

Przed kilku laty ks. S. katecheta miejscowej szkoły i opiekun miejskiego kościółka, słysząc o licznych łaskach, jakie św. Teresa zsyła na swoich czcicieli, modlących się pobożnie przed Jej obrazami, postarał się u znajomego artysty o wymalowanie obrazu dobrej świętej do ukochanego kościółka. W niedługim czasie obraz był gotowy, a miejscowa fabryka mebli bezinteresownie wykonała piękny ołtarzyk dla nowego obrazu. W tym samym czasie w domu niezamożnych ludzi, mieszkających niedaleko kościółka, zachorowała ciężko ukochana córeczka. Przerażona matka dzień i noc czuwała nad łóżeczkiem chorego dziecka śledząc z przerażeniem z dnia na dzień groźniejsze objawy choroby. Pewnego dnia, a było to właśnie w wigilję umieszczenia nowego obrazu w przeznaczonem dla niego miejscu, dziewczynka zwróciła się do matki z prośbą o przyniesienie jej z pobliskiego kościółka wody święconej. Stroskana matka wzięła tę prośbę jako objaw gorączkowej zachcianki, chcąc jednak córeczce sprawić przyjemność, pobiegła do bliskiego kościółka i przyniosła dziecku odrobinę wody we flaszeczce. Dziewczynka z wielkim smakiem wypiła podaną jej wodę i niebawem zasnęła. Uradowana matka zauważyła, że dziecko po raz pierwszy od dawnego czasu spało snem zdrowym i spokojnym. — Nadzieja wstąpiła do serca stroskanej matki. Nazajutrz dziewczynka obudziwszy się rzuciła się matce w ramiona, prosząc by jej pozwoliła iść do kościółka podziękować św. Teresie, gdyż czuje się zupełnie zdrowa. Matka z radością zgodziła się i za chwilę klęczała z córeczką przed nowym obrazem, który obydwie po raz pierwszy widziały. Dziewczynka z zachwytem patrzała na obraz, szepcąc ze wzruszeniem, że taka sama święta Teresa ukazała się jej we śnie, polecając napić się wody święconej.

Wdzięczna matka to co miała najdroższego srebrny zegarek z łańcuszkiem zawiesiła przed obrazem. To było pierwsze wotum, które w tym obrazie otrzymała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Zgon ś.p. Arcybiskupa ks. Leona Wałęgi.

W sobotę dnia 22 kwietnia o godz. 11-tej przedpołudniem zmarł w Tuchowie długoletni duszpasterz dr. św. Teologji arcybiskup ks. Leon Wałęga. Urodzony 25 marca 1859 r. na biskupa tarnowskiego prekonizowany został 15 kwietnia 1902 r. konsekrowany i intronizowany 12 maja 1901 r.

Znużony ciężką pracą pasterską przed kilku tygodniami odsunął się od rządów diecezji. Z końcem marca b. r. obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa a uległszy ciężkiej niemocy oddał swą czystą duszę Bogu.

Głosy z zaświata.

Matka Boska wynagradza zacnej służącej pobożne pielgrzymki do cudownych obrazów.

Ulubioną formą pobożności są pielgrzymki do cudownych obrazów, które znajdują się w licznych miejscowościach każdego niemal kraju katolickiego. Pielgrzymki takie są często jedyną rozrywką ciężko pracujących biedaków. Jak miłe są Bogu te objawy, dowodzi następujące zdarzenie, w którem Najświętsza Panna w cudowny sposób przyspiesza wyzwolenie z czyśca swej pobożnej czcicielki.

Dr. Stefan Raffeiner, znany misjonarz, a potem wikarjusz generalny w Wiliamsburg w Ameryce Północnej opowiadał często następujące zdarzenie ze swej młodości. W domu jego rodziców w Tyrolu pracowała stara służąca Marjanna, która co roku podróżowała za zgodą swoich państwa do obrazu cudownego Matki Boskiej Bolesnej w Riffian koło Meranu oraz do Absam koło Hall w Tyrolu. Za każdym razem odwiedzała młodego Raffeinera, który wówczas studjował teologję w Meranie a potem w Insbrucku, przynosząc pozdrowienia i podarki dla panicza z domu rodzicielskiego. Po kilku latach, gdy Raffeiner przeniósł się do Rzymu i pewnego dnia siedział zagłębiony w swych studjach usłyszał dobrze sobie znane pukanie i niebawem ujrzał starą Marjannę, która z szacunkiem witała go po dawnemu. Zdumiony kleryk zawołał: Patrzcie aż tu w Rzymie odwiedza mnie Marjanna. Na to odrzekła Marjanna: Niech się pan nie przeraża, nie należą już do żywych. Jutro zwłoki moje będą pogrzebane. Przyszłam prosić o mszę św. za moją duszę, bo potem dopiero zostanę wybawiona z czyśca".Po tych słowach postać znikła. Gdy przerażony alumn ochłonął ze strachu udał się do znajomego kapłana i prosił go o odprawienie mszy św. za duszę Marjanny. Po wysłuchaniu mszy świętej wrócił do domu i niebawem znów usłyszał znajome pukanie, a niebawem ujrzał Marjannę, która podziękowawszy za mszę św. zniknęła. Zaciekawiony i przejęty niezwykłem zdarzeniem, Raffeiner natychmiast napisał do rodziców, podając dzień i godzinę ukazania się Marjanny i prosząc o wiadomości o niej. — Niezadługo nadeszła odpowiedź, że pogrzebano ją w tym samym dniu w którym ukazała się w Rzymie.

Rzeczy ciekawe.

Co żydzi mają do zawdzięczenia Polsce.

„Głos Narodu" w związku z prześladowaniami Żydów w Niemczech w numerze z dnia 21 kwietnia donosi co nastepuje:

W dniu 18 b. m. przybył z Niemiec do Polski przez punkt graniczny Bytom - Dworzec 55-letni Knispel Chaim, urodzony w Rzeszowie, a zamieszkały ostatnio z rodziną w Berlinie. Knispel przybył do Polski wraz z trzema synami. Wszyscy zostali pobici przez Hitlerowców i wyrzuceni z mieszkania. Stary Knispel stracił mowę. Gdy przybył do Bytomia na dworzec i przeszedł już granicę polską, na widok policji polskiej rzucił się w obję-

cia policjantów i płakał jak dziecko. Miło nam o tem pisać, lecz wolelibyśmy, by ten fakt rozniosły dzienniki żydowskie między szerokie masy swych czytelników jako symbol uczuć, jakie naród żydowski powinien żywić do szlachetnej Polski, która tyle razy, często nawet wbrew własnemu interesowi stawała w obronie prześladowanych żydów.

W roku obecnym, dnia 25 kwietnia upływa 600 lat od chwili wstąpienia na tron Kazimierza Wielkiego. Naród nazwał go Wielkim z wdzięczności za te zasługi jakie ten król położył koło rozbudowy gospodarczej Polski. Spodziewać się należy, że Żydzi spełnią swój obowiązek i w szczególnie uroczysty sposób uczczą swego wielkiego opiekuna.

Nie od rzeczy będzie w związku ze sprawą prześladowań Żydów przez Hitlerowców zaznaczyć, że szlachetne stanowisko Polski w tej sprawie wypływa z głęboko zrozumianych zasad religijnych, które zabraniają nienawiści swoich wrogów, a zalecają im dobrze czynić. Tą właśnie zasadą kierował się zawsze naród polski w stosunku do Żydów. Żywym tego dowodem jest Zgromadzenie żeńskie Marjawitek, którego klasztor znajduje się w Częstochowie. Pielgrzymi z Małopolski, przybywający do Częstochowy, ze zdumieniem słyszą o tym klasztorze, identyfikując go ze sektą o tej samej nazwie, o której tyle pisano w ostatnich czasach, z powodu słynnego procesu samozwańczego biskupa Kowalskiego. W rzeczywistcści klasztor ten niema nic wspólnego z ohydną sektą prócz nazwy, którą nieprawnie sobie przyswoił dzięki poparciu rządu rosyjskiego. Marjawitki częstochowskie to zgromadzenie czysto katolickie i czysto polskie Założycielem tego zgromadzenia był Ks. Szczepan Turczynowicz, proboszcz w Wilnie. Pobożny ten kapłan postanowił nawracać żydów i dzięki niezwykłym przymiotom i wielkiej miłości zdołał ochrzcić przeszło 500 żydów. Wiedział roztropny ten kapłan na jakie trudności narażony jest konwertyta po chrzcie odtrącony przez własne społeczeństwo, pogardzany często przez chrześcijan. Dlatego nie ograniczał się do ochrzczenia żyda, czy żydówki, ale starał się dla każdego ochrzczonego o odpowiednie utrzymanie i zajęcie. Widział jednak szlachetny mąż, że szczupłe środki jednego człowieka nie wystarczą na pokrycie wszystkich wydatków, połączonych z rozwijającą się akcją i dlatego stworzył stowarzyszenie, któreby dalej prowadziło tą akcję. Towarzystwo to z czasem stało się zgromadzeniem wyłącznie żeńskiem. W roku 1737 przybrało nazwę Marjawitek. Głównym obowiązkiem tego stowarzyszenia miało być wychowywanie sierót, ubogich dziewcząt, zwłaszcza żydówek przechodzących na wiarę chrześcijańską. Zgromadzenie zatwierdzone przez papieża Benedykta XIV cieszyło się również opieką biskupów, którzy je w swoich diecezjach zaprowadzać poczęli.



Budujący się kościół Bł. Jana Bosko w Dębnikach.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

BRACIE, SIOSTRO W CHRYSTUSIE!

W Imię i ku chwale ukrzyżowanego, który 1900 lat temu, odkupił nas przez Mękę i Śmierć Swoją na Kalwarji, rozpoczęliśmy budować w zeszłym roku nasz Kościół i Zakład Bł. Jana Bosko na Dębnikach w Krakowie a pragniemy ukończyć kościół w tym Świętym Roku Jubileuszowym, w którym ma także nastąpić uroczysta kanonizacja Bł. Jana Bosko. Dwie chwalebne daty, godne Pomnika-Świątyni. — Pomóżcie nam prosimy, przez miłość dla ukrzyżowanego Zbawiciela. Miłość, zjednoczona we wspólnym wysiłku, dokonała już tylu cudów i napewno dokona także tego. Cegiełką ofiarną wypiszcie swoje imię a także swoją miłość i wdzięczność ku Zbawicielowi na tym jubileuszowym Pomniku-Kościele, gdzie po wszystkie czasy ponawiać się będzie Ofiara Krzyżowa we Mszy św. — Pomóżcie nam ofiarą, godną Waszej ku Ukrzyżowanemu miłości, albo jednorazowo albo lepiej miesięcznie przez czas trwania budowy. Zachęćcie także przyjaciół i znajomych. Pomagając nam, pomagacie Chrystusowi Panu w zbawieniu dusz.

Budujcie z nami! Niech rośnie chwała Boża! Chrystusowi za miłość oddajcie miłość, za Ofiarę ofiarę! Tem zasłużycie sobie na błogosławieństwo Boże na ziemi a potem na piękne miejsce w niebieskiej Świątyni.

My zaś, Salezjanie, serdecznie wdzięczni, będziemy odprawiali w Waszej intencji 24 Msze św. rocznie a w codziennych modlitwach i nowennach naszych będziemy prosili Najśw. Pannę Wspomożycielkę Wiernych i naszego Ojca, Bł. Jana Bosko o pomoc i opiekę w tych ciężkich czasach dla Was, dla dzieci i chorych Waszych. Niech Wam Bóg stokrotnie pomnoży każdy grosz, złożony w ofierze ku Jego chwale.

„Pukajcie — a będzie Wam otworzono!" — Pukamy z bezgraniczną ufnością do szlachetnych serc Waszych! Wiemy, że nie napróżno!

W Sercu Jezusowym Wam wdzięczni i oddani

X.X. Salezjanie,
Ks. Jan Symior, dyrektor
Kraków-Dębniki, ul. Zagrody 17

UWAGA: Ofiary najlepiej przesyłać przez P. K. O. № 410.142

Rok VIII. Kraków, czerwiec 1933. № 6.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

VERBUM SUPERNUM.

Na Boże Ciało.

Zstępując Słowo, Boga Syn
Przy boku Ojca zawsze trwa,
Na swój ofiarny schodząc czyn,
W zmierzch życiowego wstąpił dnia.

Na śmierć przez ucznia wydan złość,
Zazdrosnym sobie, — w łaski cud,
Za pokarm życia — rajski Gość,
Swym drogim uczniom dał się wprzód.

W dwojakich figur cienie skryt,
Swe Ciało Krew Swą światu śle,
By cały człowiek zeń był syt,
Łączący w sobie części dwie.

Zrodzony — w druha dał się Bóg,
Na uczcie — w pokarm nam jest dan,
Konając — w spłatę winy sług,
Królując — w nagród hojny wian!

(Hymn św. Tomasza z Akwinu·
Tłum. *Ks. T. Karyłowski*).

(WYJĄTKI Z LISTU ARCYPASTERSKIEGO).

ADAM STEFAN SAPIEHA

z Miłosierdzia Bożego i Łaski Stolicy Apostolskiej
Książę-Arcybiskup Krakowski

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym Naszej Archidiecezji Pozdrowienie w Panu!

Już od dawna nosiliśmy się z myślą uroczystego oddania czci Panu Jezusowi Utajonemu w Najśw. Sakramencie Ołtarza, i to wraz z całą naszą diecezją; różne przeszkody nie dozwalały urzeczywistnienia tego zamiaru. Ogłoszony przez Ojca św. Jubileusz, na pamiątkę zbawczej Męki Chrystusa Pana, jakoteż tak przygniatające i ciężkie stosunki w jakich się dzisiaj znajdujemy, tem bardziej skłaniają Nas do tego, by spełnić to nasze zamierzenie.

Do Rzymu tylko niewielu z nas będzie mogło podążyć — a przeciesz wszyscy żywo mamy w pamięci i z gorącą wdzięcznością i uwielbieniem wspominamy dzieło zbawienia, dokonane na Golgocie i wszyscy pragniemy okazać, jak najserdeczniejszą naszą wdzięczność P. Jezusowi, który na krzyżu spełnił krwawą ofiarę i wyjednał nam zbawienie, a przed samą męką na jej ciągłą pamiątkę ustanowił codziennie spełniającą się bezkrwawą ofiarę, karmi nas swem Ciałem i przebywa ciągle wśród nas, by pocieszać, wzmacniać tak w trudach ziemskich, jak prowadzić do synostwa Bożego i zbawienia wiecznego. P. Jezus przebywając pod postaciami sakramentalnemi jest bowiem źródłem wzmożenia naszej wiary, podnietą ufności w Opatrzność Bożą. płomienem, rozpalającym naszą miłość ku Bogu. Gdy więc ciężkie przychodzą na nas koleje, gdy zwątpienie i bieda nas przygniata, gdy bunt przeciw Bogu i wzajemna nienawiść coraz bardziej się panoszą, im bardziej życie prywatne i publiczne przepojone jest duchem samolubstwa a instynkty niskie opanowują serca ludzkie, czyż nie pójdziemy za przykładem św. Piotra i z Nim nie będziemy wołać do Chrystusa: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzyliśmy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży" (Jan 6, 69). i tem bardziej skupiać się będziemy w koło Chrystusa, obecnego w Najśw. Sakramencie, garnąć się do Niego i łączyć się z Nim.

Pan nasz Jezus Chrystus, ku którego chwale hołd ten przygotujemy, niech Was wszystkich łaską Swoją otoczyć raczy i potwierdzi arcypasterskie błogosławieństwo, jakie Wam zasyłamy.

† Adam Stefan
Książę-Arcybiskup Krakowski

Najśw. Sakrament w życiu Kościoła.

Jedną z cech charakterystycznych kościoła katolickiego jest powszechność. Kościół jest powszechny cznacza to nietylko że wszystkie narody do kościoła należeć mogą i powinny ale także oznaczać może tę dziwną cechę wiary katolickiej, że jest ona przystępna dla umysłu prostaczków a równocześnie niezgłębiona przez najmądrzejszych filozofów.

Taką prawdą jest w pierwszym rzędzie nauka kościoła o Najświętszym Sakramencie. Nieletnie dziecko zdoła odróżnić chleb eucharystyczny od zwykłego, a jednak niech filozof spróbuje zgłębić tajemnicę Eucharystji, natychmiast natrafi na trudności, których pokonać nie potrafi.

A jednak Eucharystja jest dogmatem związanym najgłębiej z całością naszej wiary, udokumentowanem silnie tak w piśmie świętem jakoteż w tradycji. W piśmie świętem mamy dwa klasyczne miejsca, jedno to zapowiedź ustanowienia Eucharystji wygłoszona przez Zbawiciela po cudownem nakarmieniu rzeszy na puszczy. Chrystus Pan powiedział wówczas do ludzi: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił, ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Gorszyli się z tych powiedzeń Żydzi, ale Zbawiciel nie zważając na to mówił dalej: „Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: „Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa mego ciała i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim". (Jan 6, 54 — 57).

Drugim klasycznem miejscem eucharystycznem w pismie świętem jest opowiadanie o ustanowieniu Najśw. Sakramentu przy ostatniej wieczerzy. Ewangeliści oraz św. Paweł zgodnie opowiadają nam że Pan Jezus w przeddzień Swej męki wziął chleb w Swe święte ręce, błogosławił i mówił: „Bierzcie i jedźcie, to jest ciało moje". A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc: „Pijcie z tego wszyscy. Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za wielu wylaną będzie na odpuszczenie grzechów". (Mat. 26, 26 — 28) potem dodał: „To czyńcie na moją pamiątkę".

Zapytajmy się dalej tradycji chrześcijańskiej a odpowiedzą nam wielkim chórem ojcowie apostolscy, doktorowie kościoła, apologeci, męczennicy, przemówią pomniki i kamienie

grobowe katakumb, wołając słowami liturgji św. Marka używanej w Egipcie i u Koptów: „Prawdziwie to jest ciało i to jest krew! Pana i Zbawiciela! Emanuela Boga naszego . . . To jest ciało i to jest krew Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które wziął z Najśw. i Niep. Marji Panny".

Rozmyślając o Eucharystji możemy znaleść trzy główne momenty, wyjaśniające tę tajemnicę. Chrystus Pan w swej niewyczerpanej i niepojętej miłości ku ludziom pragnął nieustannie z nami przebywać i tę właśnie tajemnicę wybrał, aby swój święty zamiar uskutecznić. Rozważając tę dobroć woła św. Tomasz. „Niezmierne dobrodziejstwa boskiej hojności, wyświadczane ludowi chrześcijańskiemu, użyczają mu niezmiernej godności. Niema bowiem ani nigdy nie było tak wielkiego narodu, któryby miał bogów tak bardzo zbliżających się do niego, jako czyni Bóg nasz. Jednorodzony bowiem Syn Boży chcąc nas uczynić uczestnikami swego Bóstwa, przybrał naszą naturę, stawszy się człowiekiem, aby ludzi uczynić bogami.

Drugą myślą przewodnią Eucharystji jest ofiara Mszy św. Ofiara jest najistotniejszym elementem każdej religji. Mogły być i były ofiary niewłaściwe czasem nawet okrutne i grzeszne, ale zawsze myśl ofiary stanowi jeden z głównych czynników jakichkolwiek obrzędów religijnych. Religja doskonalsza od innych musiała również mieć od swego założyciela doskonalszą ofiarę. W samej rzeczy Zbawiciel znalazł godną swej miłości i mądrości ofiarę którą jest właśnie Najświętsza Eucharystja w nieustającej formie mszy św. Podobnie jak drzewo rozrasta się i z roku na rok rozszerza swą koronę, tak również liturgja mszalna w różnych stronach kościoła i w różnych epokach zmieniała swe drugorzędne formy co do istoty pozostając niezmiennie bezkrwawą ofiarą nowego testamentu, w której Pan Jezus ofiaruje się swemu Ojcu niebieskiemu pod postacią chleba i wina. Cenili sobie zawsze chrześcijanie tę niewypowiedzianą wartość ofiary mszy świętej i nie żałowali funduszów by jak najczęściej mogła się odprawiać. W dziejach katedry wawelskiej czytamy że w królewskiej świątyni codziennie odprawiało się sto Mszy świętych w tem codziennie dziewięć śpiewanych.

Eucharystja jest dalej pokarmem dusz ludzkich. Ustanowił ją Pan Jezus pod postacią chleba, gdyż chciał, aby dla

nas była tem, czem chleb jest w życiu codziennem. Rozumieli to pierwsi chrześcijanie i jak świadczy św. Łukasz w dziejach Apostolskich trwali codziennie w modlitwie i łamaniu chleba. Czasy następne przyniosły zmiany na gorsze, oziębłość chrześcijan w przystępowaniu do Stołu Pańskiego, ale już w naszym okresie nastąpił powrót do dawnej praktyki częstej a nawet codziennej komunji świętej. Oby zjazd eucharystyczny krakowski, pogłębił zrozumienie i ukochanie tajemnicy Ołtarza na chwałę Bożą i na pożytek państwa polskiego.

Eucharystja w życiu Świętych polskich.

Zycie i czyny Swiętych polskich nie zawsze miały ten rozgłos, jaki zdobyły sobie prace świętych innych narodów bliżej stojących ogniska kultury chrześcijańskiej. Szli często przez życie cicho, ale w sercach ich płonęło wiara i pobożność prawdziwie katolicka.

Serdeczne nabożeństwo do Matki Najświętszej i umiłowanie Najświętszego Sakramentu to dwa bieguny życia religijnego prawdziwego katolika W życiu naszych świętych oba zaznaczają się bardzo wyraźnie.

Zastanówmy się zwłaszcza nad rolą Najświętszego Sakramentu w życiu naszych Świętych.

Na czele dostojnego orszaku Świętych polskich postępuje św. Wojciech przybrany syn naszego narodu. Nieprzyjaźnie przyjęty przez dzikich Prusaków idzie bohaterski Apostoł dalej. Ks. Skarga pisze: „I puszczając się ku Litwie, w polu Mszę św. odsłużywszy, a trochę się chlebem posiliwszy, w drogę swoją szli, a gdy czas nocny na odpocznienie przychodził: położyli się w polu i spali, Panu Bogu drogę i zdrowie swoje polecając. A gdy nazajutrz służbę świętą rano w polu czynili Prusacy goniąc je z gniewem, naleźli je niedaleko miasta Romowe nazwanego na onejże służbie Bożej. Tam wnet porwawszy świętego Wojciecha siedm włóczeń w nim utopili: a rozsiekawszy na drzewie zawiesili. Roku Pańskiego 997.

Drugi święty polski a pierwszy rodowity Polak św. Stanisław Szczepanowski ginie z rąk króla Bolesława przy ołtarzu w czasie sprawowania bezkrwawej ofiary. Inny biskup kra

kowski błogosławiony Wincenty Kadłubek funduje wieczystą lampę przed Najświętszy Sakrament.

Wśród wielu podziwu gódnych cnót, które opisują życiopisarze świętej Księżny po śląskiej Jadwigi na szczególniejsze podkreślenie zasługuje, iż codzień siedmiu Mszy św. słuchała a tak była skupiona w czasie świętej ofiary, że w zimie boso stając na kamiennej posadce mrozu nie czuła. Podobny rys eucharystycznej pobożności znajdujemy w żywocie innej wielkiej Świętej na tronie opolskim, Kunegundy, o której pięknie w swoich Żywotach Świętych pisze Skarga: „Takież przy słuchaniu Mszy świętej trzykroć krobeczkę jedną łzami nalewała".

Któż nie zna obrazu świętego Jacka? Z monstrancją w jednej ręce, figurą Matki Boskiej w drugiej zdaje się być raczej symbolem całego narodu polskiego i jego żywego nabożeństwa do najdroższych prawd naszej wiary katolickiej.

W wieku czternastym nie mieliśmy świętego, któryby już był wyniesiony na ołtarze. Wiemy jednak dobrze że było wielu świętych których cnoty Bóg nagrodził niemałymi dowodami swej łaski. Na Wawelu przedewszystkiem gorzało w męce ofiarnej serce szlachetnej królowej Jadwigi. W kwiecie wieku odwołana z tego świata który pod pozorem szczęścia ziemskiego zadawał jej bolesne rany, przed śmiercią zapisała wszystkie swe klejnoty na akademję a serce oddała Bogu ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, polecając się pochować u stóp ołtarza na którem wówczas przechowywano Najświętszy Sakrament niedaleko grobowca Łokietka.

W wieku piętnastym, w latach największego rozwoju świeżo założonej Akademji krakowskiej żyje w Krakowie chluba tejże Akademji Jan z Kęt Wacięga. Zwiedzający Kraków ze wzruszeniem oglądają maleńką kapliczkę w kollegium, w której święty mąż codziennie odprawiał Mszę świętą a jak bardzo św. Jan rozumiał wzniosłość eucharystycznej ofiary, świadczy zwyczaj jakiego się trzymał, że po zwykłej w owych czasach dysputach nim do Mszy św. postąpił szedł do przeciwnika w dyspucie, prosząc o przebaczenie, jeśliby nieostrożnem słowem niechcący go obraził.

Współcześnie na królewskim dworcu wawelskim żyje święte pacholę, Kazimierz, który nie dosyć mając długich godzin spędzanych na modlitwie, w nocy opuszcza ciepłe kom-

naty i klęcząc na zimnych schodach u wrót katedry korzy się przed Zbawicielem, którego okiem wiary widzi ukrytego pod postacią chleba w Sakramencie Ołtarza.

W sto lat później humanizm oderwał ludzi od spraw niebieskich a nawet w niejednej duszy przygasił ogień wiary. Z Rostkowa mązowieckiego wyleciało orlę. Święty Stanisław Kostka, młodzieniec o silnej woli, mężnem umiłowaniu obranych ideałów, który stał się godnym cudu, iż aniołowie i święta Barbary chlebem go anielskim karmili.

Obok tych wielkich czcicieli Eucharystji było wielu innych Świętych kanonizowanych i tych którzy jeszcze na ten zaszczyt czekają a byli wiernymi miłośnikami Jezusa Eucharystycznego. Wszyscy oni tworzą dziś dwór Niebieski Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej i jak my tu na ziemi pójdziemy w uroczystym pochodzie, oni, święci patronowie otoczą naszą i swą Królową i razem z nami błagać będą Majestat Boski o błogosławieństwa dla państwa polskiego, w tym królewskim grodzie, w którym dokonało się zespolenie wiary i ojczyzny, którego żadne wrogie moce zniszczyć nie zdołają. *M. Ż.*

Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Najświętszy Sakrament w polskiej literaturze.

W przyrodzie spotykamy twory, które nauka oznacza nazwą związków chemicznych i organicznych. Są to ciała, złożone z dwóch lub więcej pierwiastków, których właściwości po połączeniu częstokroć są zupełnie odmienne od tych, które miały w stanie wolnym. Podobne zjawisko możemy zauważyć w życiu narodów. Naród wchłania w siebie w ciągu swego historycznego bytu różne pierwiastki, przetrawia je samodzielnie i tworzy nowe wartości, które składają się na pojęcia kultury narodowej. Nauka analizuje te złożone procesy, dochodzące niejednokrotnie do bardzo ciekawych odkryć.

W kulturze narodu polskiego można również wyróżnić mniej lub więcej przetrwione pierwiastki, a wśród nich jednym z najpoważniejszych, częstokroć głównym jest czynnik religijny.

Podstawowy dogmat katolicki, Eucharystja znalazł wielokrotnie wspaniały wyraz w twórczości artystycznej polskiej plastycznej i literackiej. Dla przykładu podajemy meleńki klejnocik, literatury eucharystycznej opowiadanie Reymonta, że zbiorku wojennego pod tytułem: „I WYNIEŚLI”. Autor, głęboko wierzący katolik, w sposób wzruszający przedstawia nam wysiłki mieszkańców parafji, na linji boju, różnego stanu i wieku celem uratowania od zniewagi Najświętszego Sakramentu.

Nasuwa się uwaga, czy w tem opowiadaniu nie kryje się głębsza myśl poza artystycznem opracowaniem przeżycia wojennego. Wiemy że Reymont nosił się z zamiarem napisania epopei na wielką skalę, któraby malowała walkę ludzkości o Chrystusa. Wieszczem wzrokiem genjalny

twórca przeczuł, że po skończeniu wielkiej wojny, światową nazwanej, rozpocznie się wojna w swem znaczeniu o wiele donioślejsza a w swoich skutkach może nawet groźniejsza, już nie o dach nad głową, nie o chleb dla żołądka, ale o podstawy życia duchowego, o chleb, którym ludzkość żywiła się przez długie tysiące lat swego życia. Wolno nam przypuszczać, że Reymont chciał narodowi polskiemu wskazać drogę, którą iść powinien w swem życiu kulturalnem. Oby spełnił się testament wielkiego syna Polski, oby historycy, którzy będą kiedyś pisać o tym gigantycznym boju duchów i ideji, mogli nad rozdziałem, omawiającym udział narodu polskiego w tych zapasach:

Wł. St. Reymont.

I WYNIEŚLI!

Kościoł wrzał od przerażających krzyków i szlochań, bowiem armaty grały nieustannie, jak burza przelewająca się ze strony na stronę i hucząca coraz bliżej i groźniej, że rozdygotały się prawieczne mury, dzwoniły szkliwa pająków, zwisających od niskich sklepień, a ludzie zamierali w śmiertelnej trwodze. Bitwa wybuchnęła o świtaniu, niespodzianie; wsie stanęły w płomieniach i setki armat zaśpiewały ponury hymn śmierci i zniszczenia. Ulewa piorunów spadła na ciche, uśpione wioski. Ludzie śmiertelnie wystraszeni, rozpierzchli się niby ptakowie po lasach i zbożach, uciekali gdzie ich poniosły oczy, gdzie miarkowali jakie bezpieczeństwo. Więc kościół stawał się jedyną ucieczką przed zagładą; kto jeno zdążył, chronił się w jego mury potężne, pod opieką krzyża świecącego na wieży dawał skołataną głowę. I wciąż jeszcze napływały nieprzytomne od strachu gromady, wciąż waliły się w mrocznych nawach tłumy nędzarzów i co chwila wybuchały dzikie obłędne skowyty trwogi, gdyż straszliwe, wzmagające się z minuty na minutę, bicie armat, jakoby bicie jakichś potwornych dziobów kujących nieubłaganie we wszystkie głowy i serca, doprowadzało do szaleństwa. Przyciszyło się nieco, gdy ksiądz wyszedł ze mszę uroczystą na intencję odwrócenia klęski, ale skoro jeno wyjął z tabernaculom Przenajświętszy Sakrament, pierwsza kula uderzyła w kościół. Posypały się strzaskane szyby, kurz przysłonił nawy i obłąkańczy krzyk zatargał murami. Ksiądz nie przerwał nabożeństwa, widniał przed wielkim ołtarzem niby białe zjawisko, świece płonęły jarząco i z chmurnej głębi wielkiego obrazu wynosiła się jasna postać zmartwychwstającego Chrystusa. Przypadły do niego wszystkie oczy, — zgorączkowane wargi spłynęły szeptem pacierzów. Łzy lały się po twarzach i zduszony stra-

szny płacz rozdzierał serca. Kościół napełnił się warem błagań, jęków i szlochów. Pokos ciał walił się w proch z rozkrzyżowanemi ramionami i czołgając się przed ołtarz, wszystką rozpaczą żebrał zmiłowania. Ten okropny chór człowieczej niedoli zgłuszył nawet odgłosy bitwy i huki armat. Przez wielkie drzwi szeroko wywarte, zaglądał słoneczny poranek sierpniowego dnia, niekiedy wpadały wróble stada i z wylękłym świergotem obsiadały gzymsy i ołtarze, a niekiedy napływały dymy gryżącą chmurę spalenizny. Naraz jakby potworna pięść huknęła w dzwonnicę na wieży, trzask piorunów rozdarł powietrze, zawaliły się mury, zajęczały spadające dzwony tynki wraz ze szkliwem pająków posypały się na głowy. Wszyscy rzucili się w panicznym strachu do wyjścia, zdało się, iż cały kościół runie. Powstały dzikie sceny tratowań, szał bezprzytomnej ucieczki, ryki zwierząt mordujących się nawzajem. Ale że właśnie zabrzęczały dzwonki na Podniesienie i ksiądz z niewzruszonym spokojem odwrócił się z Przenajświętszym Sakramentem, wzburzone fale opadły i rozpłynęły się po mrocznych nawach. Lud wrócił do przerwanych pacierzów, ale modliły się tylko wargi, bitwa bowiem zbliżyła się wilczemi skokami i ze wszystkich stron huczała rozsrożonym huraganem. Już słychać było coraz bliżej dzikie chichoty szrapnęli, basowy huk armat, suche trzaski salw karabinowych i ohydne, monotonne gdakanie mitraljez. Zasię chwilami buchał jakiś ogromny krzyk, rozlegały się gwałtowne tętenty i turkot pędzonych wozów amunicyjnych.

Ze wsi podnosiły się długie, żałosne ryki bydła i wycia psów.

Jakby grobowy kamień przywalał wszystkich; rwały się pacierze, ostygały serca, beznadziejność wyzierała z twarzy szarych, zmartwiałych w męce i tępa głucha rezygnacja zakamieniała dusze. A kiedy znowu jakaś kula uderzyła w kościół i rozległ się głuchy łoskot pękających murów, tylko niewielu uciekło, reszta klęczała wpatrzona nieprzytomnie w księdza i jakby wyczekująca na cud zbawienia. Ale cud się nie stawał, natomiast armaty jęły bić w mury coraz uporczywej niby jakieś piekielne dzięcioły, że już pękały ściany, zapadały się dachy i część sklepienia runęła. Wtedy strach rozpędził wszystkich po polach. Ani się kto zatroskał o zabitych i rannych, daremnie jęczyli wśród rumowisk i kurzawy. Kościół pozostał prawie pusty, tylko przed ołtarzem klęczało kil-

ku chłopów z zapalonymi wielkiemi świecami i ksiądz. A kule już biły celnie, już każda nieubłaganie trafiała. Co chwila wybuchał grzmot, co chwila kościół dygotał w posadach i co chwila nowy cios uderzał w prawieczne mury Biły w niego ze wschodu i biły z zachodu a z jednaką, nieustającą ani na jedno mgnienie zaciętością. Kościół umierał rozdzierany na strzępy. Niewiadomo jakim cudem trzymało się jeszcze prezbiterjum i żyła ta nieulękła gromadka. Dopiero gdy runął jeden cały bok kościoła i tą śmiertelną raną błysnęło słońce i zamigotały pola, ksiądz zadrżał nieco i, skończywszy mszę, wziął złoty kielich z Sakramentem w drżące dłonie. Ostatni raz odwrócił się na kościół i oczami z tamtego świata powlókł po ruinach, westchnął ciężko, uniósł ostrożnie święte naczynie i zstępując ze stopni ołtarza, zaintonował głosem mocniejszym nad spiże wszystkiego świata:

„U drzwi Twoich stoję Panie"

I ruszył prosto przez skrwawione rumowiska, przez trupy i złomy, nie bacząc na grady kul, na padające mury, na jęki żywcem pogrzebanych.

— *„Czekam na Twe zmiłowanie"* — wtórowali ogromnemi głosami chłopi postępujący przed nim z zapalonemi świecami, jakby na procesji. Ministrant w komży i czerwonej pelerynce wyprzedzał i dzwonił.

Przystawali na mgnienie przy białej, szerokiej drodze. Ogromna wieś rozłożona w koło kościoła i tonąca w sadach stała w ogniu. Morze płomieni przerwało się z sykiem i trzaskiem. Czarne dymy snuły się nisko nad ziemią. Paliły się zboża na pniu; nieobjęty łan pszenicy drgał pokryty różową płachtą ognia. Paliły się nawet sady i płoty. Gdzieś rozpaczliwie ryczały krowy. Bitwa huczała dokoła! Ryk armat szarpał powietrzem. Jakieś złe, niewidzialne moce szamotały się ze sobą. I nigdzie nie dojrzał nawet człowieczego cienia.

— Gdzie iść? Jak wynieść Przenajświętszy Sakrament z tego potoku ognia i krwi? Wszędzie śmierć wyła pieśń nieubłagania, wszędzie mord, wszędzie nieszczęście. Ksiądz zmierzył oczyma białą drogę: była nieco wyniesiona i obsadzona topolami, które chwiały się ustawicznie, jakby targane wichurą. Słońce świeciło. Miało się na upał. Niebo wisiało bez chmur. Spokój letniego dnia spływał z błękitów. Jeno nad ziemią szalała zawierucha i pola okrywały dymy i pożoga,

zaś białą drogą zasypywały pociski ze wszystkich stron, że co trochę wytryskiwały fontanny ziemi, leciały potrzaskane gałęzie i waliły się odwieczne drzewa, jak ptaki z rozpostartemi skrzydłami.

„U drzwi Twoich stoję Panie"! — Zaśpiewał znowu ksiądz i nieulękle ruszył przez wieś, ku lasom, widniejącym na horyzoncie granatowym pasem.

I przeszli. Oszczędził ich ogień i nie tknęły nawałnice kul. W polach, daleko już za wsią, zaczęli się pokazywać ludzie, wypełzający z jakichś jam i rowów. Widok księdza w kościelnych szatach, złotego kielicha i świec płonących, budził niewysłowione zdumienie. Wstawał podziw i cześć. Ogarniało ich święte uniesienie. Nie czuli już trwogi. Blada twarz księdza, jego wniebowzięte oczy i kielich z żywą krwią i ciałem Pańskiem, dawał dziwną moc, niezłomną nadzieję i wiarę. Nikt się o nic nie pytał, każdy wiedział co powinien. Dobrowolnie stawali bronić świętości, dobrowolnie szli na śmierć prawie pewną. Szli zwarci jedną wiarą i pragnieniem i jednem uniesieniem śpiewający. I chociaż śmierć zaczęła ich kosić, nikt się nie cofnął. Kto padł, pozostawał na białej drodze, a żywi parli się naprzód, strzegąc świętego skarbu nad skarby. Na jakiemś wzgórzu bardziej wystawionem na strzały, ksiądz się zachwiał i niby kłos podcięty leciał na ziemię, ale nim padł, już kielich ujęły inne mocne dłonie, wyniosły go w górę i poprowadziły rozśpiewane rzesze.

Szli niczem niepowstrzymani; miażdżyły ich padające drzewa, rozrywały szrapnele, siekły karabinowe grady, prażyło słońce i grodziły drogę trupy, jęki i płacze. Znowu nowe ręce poniesły święty symbol. Gromada rzedła, kule co chwila robiły szczerby, co chwila ktoś padał zabity, kielich przechodził z rąk do rąk. Niósł go jakiś szlachcic! Niosła dama w żałobie! Niosło pacholę z chabrowemi oczyma! Niósł jakiś ranni żołnierz! Niósł kto był pierwszy z brzega. Aż w końcu przeszedł w twarde spracowane chłopskie dłonie.

Ilu ich jeszcze padło! Ilu pozostało na tej białej, kalwaryjskiej drodze! Ale niestrudzenie nieśli wskroś huraganów, wskroś śmiertelnych odmętów bitwy, wskroś pożogi i zniszczenia.

I wynieśli.

Pójdźmy za św. Teresą do stóp Najświętszego Sakramentu.

Czciciele świętej Teresy pragną iść ścieżką, którą święta wydeptała wśród manowców życia w drodze do Jezusa. W miesiącu eucharystycznym redakcja Róż św. Teresy z jej pism wybiera kilka myśli, odnoszących się do tajemnicy ołtarza w przekonaniu, że czytelnicy wdzięcznem sercem przyjmą ten duchowy podarek.

Na ulicach miejskich i drogach wioskowych dźwięczą radośnie dzwonki, łopocą sztandary, wzbijają się ponad gwar codziennego życia smętne a serdeczne melodje. Suną długie szeregi biało ubranych dziewcząteк, niewinnemi głosikami, śpiewających: „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów" rączki co chwila zanurzają się w koszyczkach w barwne wstążeczki ustrojonych, piąstki nabierają pulchnego kolorowego kwiecia i sypią radośne i szczęśliwe do stóp kapłana, niosiącego Najświętszy Sakrament Ile czystej rozkoszy przeżywają w te dni niewinne dzieci, słowami nie da się wyrazić. Święta Teresa była najszczęśliwszą, gdy mogła w białej sukience iść w orszaku swego Niebiańskiego Oblubieńca. Oto jej słowa:

„Nadewszystko lubiałam procesje z Najświętszem Sakramentem. Co za radość sypać kwiaty pod stopy Boga! Ale nim rzuciłam je na ziemię, pozdrzucałam je zawsze wysoko w górę i byłam najszczęśliwszą, gdy listki moich róż, rozlatując się dotykały monstrancji".

Nadchodzi dzień pierwszej komunji świętej. Ile zachodu i trudu łączy się nieraz z tą uroczystością. Męczą się młode główki nad trudnemi pytaniami katechizmowi, od których zapamiętania zależy dopuszczenie do tej świętej uczty, mamusie odbywają żmudne narady nad sukienkami, w które dziewczynka winna się ubrać nad tę wielką uroczystość. Szybko mija czas przeznaczony na przygotowanie się do komunji św. Główki dziecięce są nieraz pełne mądrości, sukienki według najmodniejszych fasonów, niestety serduszko dziecka puste lub zajęte sobą, nie wiele myśli

o tym, który poraz pierwszy przybywa odbywać w duszy swe niebieskie gody.

Mała Teresa głęboko przeżywała wielką chwilę pierwszej Komunji świętej, *„Kocham Cię,* mówiła Jezusowi, *i oddaję ci się na zawsze . . . Nie było nas już dwoje: Teresa znikła jak kropla wody, która się gubi w oceanie . . . Jezu został sam, był Panem, królem!"*

Twarde, bezlitośne życie odziera serce ze złudzeń, niestety jednak nierzadko także z wiary i pobożności. Celem życia zabiegów i marzeń staje się stanowisko, popularność, pieniądze, zabawy. Jezus Eucharystyczny przypomina się chyba w bardzo uroczyste momenty życia, ale przestaje być czemś nieodzownem w życiu. W życiu świętej Teresy było inaczej. Od czasu pierwszej Komunji św. niczego tak nie pragnęła jak przyjmować Go do serca swego. Mówiła ona: *Nie po to Jezus zstępuje codziennie z nieba, aby zostawać w złotem cymborjum, ale by wchodzić do innego nieba, nieba dusz naszych, w którym znajduje swoje rozkosze...*

Święta Teresa wzdychała za codzienną Komunją św. i modliła się gorąco, aby przywrócono dawny zwyczaj Kościoła, wtedy zaniedbany i pozwolono wiernym przystępować do uczty eucharystycznej, ilekroć są obecni przy Najświętszej Ofierze. Widziano podczas jej ostatniej choroby, jak korzystała z heroiczną odwagą z dni Komunji, wlokła się wtedy do kaplicy, mimo tak bolesnego zmęczenia, że wyciskało to łzy tym, — którzy o tem wiedzieli. — Jakież to bolesne doświadczenie potem, kiedy ustawiczne wybuchy krwi i wymioty zmuszały ją do wyrzeczenia się tych odwiedzeń Boga podczas ostatnich pięciu tygodni jej życia. Z głębi rozbolałego serca wołała wówczas: *„Nie mogę Cię przyjmować w komunji świętej, tak często jak tego pragnę, ale o Panie, czyż nie jesteś wszechmocnym? Pozostań we mnie jakby w tabernaculum, i nie oddalaj się nigdy z mego serca."*

M. Ż.

RZECZY CIEKAWE.

W szeregu najwspanialszych kościołów Krakowa należy wymienić kościół Bożego Ciała. Położony w cienistym ogrodzie imponuje wspaniałą wieżą, bawi oko bogactwem kształtów, porywa strzelistością murów i szkarp zakończonych smukłymi pinaklami.

Skupienie, wywołane pierwszem wrażeniem niebawem rozpraszają wrzaski, które przez mur kościelny dolatują z ulicy, wypełnionej hałaśliwym tłumem żydowskim. Zdumieni, patrząc na samotną w swym majestacie świątynię, pytamy, dla kogo ta świątynia była budowana? czemu postawiono ją w dzielnicy tak dziwnie nie odpowiedniej dla jej majestatu?

Odpowiedź dają nam dzieje Krakowa. Kościół Bożego Ciała został założony przez Kazimierza Wielkiego, a zbudowany przez mieszczan miasta nowego pod nazwą Kazimierz, które wielki budowniczy Polski założył tuż pod murami Krakowa, aby ukrócić butę mieszczan krakowskich, którzy wówczas jeszcze czuli się za mało związanymi ze swą nową ojczyzną do tego stopnia, że w kościele N. Marji Panny w 15 wieku głoszono kazania w języku niemieckim, a ludność polska musiała zadawalać się nabożeństwami w kościele świętej Barbary.

Miasto Kazimierz cieszyło się szczególniejszymi łaskami króla, dlatego miasta ufundował kościół św. Katarzyny, tu założył Uniwersytet, tu rozpoczął budowę potężnej świątyni, która zapewne w myśl króla miała wspaniałością dorównać marjackiej. Nowemu kościołowi nadano również wezwanie najbardziej wówczas w świecie chrześcijańskim popularne Bożego Ciała. Pamiętać należy, że święto Bożego Ciała zostało ustanowione dopiero w połowie wieku trzynastego przez Urbana IV a procesje nakazał papież Klemens V dopiero w roku 1311. Kazimierz Wielki, chcąc mieć w ukochanym mieście najpiękniejszy tytuł kościelny, uprosił u Franciszkanów. których kościół tytuł ten posiadał, że pozostali przy wezwaniu św. Franciszka, a tytuł Bożego Ciała odstąpili na wyłączne używanie fundacji królewskich.

Z kościołem Bożego Ciała łączy się legenda, że złodzieje wykradli z parafjalnego kościoła Wszystkich Świętych puszkę z Najświętszym Sakramentem. Mieli zamiar sprzedać ją żydom. W drodze jednak oglądając swój łup spostrzegli pomyłkę, stwierdziwszy z rozczarowaniem, że puszka jest wykonana ze zwykłego metalu i tylko posrebrzana. Rozgniewani zrobionem odkryciem rzucili puszkę z Najświętszym Sakramentem do bagna, które wówczas znajdowało się w tem miejscu, gdzie dziś wznosi się kościoł Bożego Ciała. Od tego czasu w każdą noc mieszczanie kazimierscy widywali nad bagnem słup świetlany przedziwnej piękności. Zdumieni niezwykłem zjawiskiem donieśli o wszystkiem biskupowi a ten nakazał trzydniowy post a potem udał się z procesją we wskazane miejsce i znalazłszy święte naczynie ze czcią je odniósł do kościoła wszystkich Świętych, a pobożny Król Kazimierz na wynagrodzenie Panu Bogu za dokonane świętokradztwo przystąpił do wystawienia w tym miejscu dzisiejszej świątyni.

Ile jest prawdy w tej interesującej legendzie niewiadomo, ponieważ podobne legendy spotykamy również przy innych kościołach pod tym ty-

tułem wzniesionych. Pruszcz, autor dzieła wiele razy drukowanego pod tytułem „Klejnoty stołecznego miasta Krakowa” podáje, że Żydzi kazimierscy byli obowiązani na procesji Bożego Ciała nosić procesjonał a starzy Żydzi w każdą niedzielę i święta byli obowiązani słuchać kazania. Widocznie jednak nie wiele pociechy było z tych usług żydowskich, skoro te zwyczaje bez śladu przepadły.

Kościół Bożego Ciała posiada cudowny obraz Najśw. Marji Panny przedziwnej piękności, a drugi w skarbcu według podania malowany przez św. Łukasza. Niemniej cennym skarbem tej wspaniałej świątyni są śmiertelne szczątki bł. Stanisława Kaźmierczyka, który oby jak najprędzej mógł być wyniesiony na ołtarze.

Więcej wiadomości o dziejach tej świątyni i jej zabytkach znajdzie pobożny czytelnik w katolickim przewodniku po Krakowie pod tytułem: „Rzym Polski, który ukaże się w niedługim czasie nakładem wydawnictwa „Róż św. Teresy”.

Głosy z zaświata.

Uczony pedagog szwajcarski Forster, który niedawno nawrócił się na wiarę katolicką, w swoich głębokich dziełach, pisanych niedługo przed nawróceniem w niejednem miejscu podkreśla głęboką znajomość duszy ludzkiej, która okazuje kościół katolicki w swem kierownictwie duszami dobierając dla każdego stanu i wieku formy najodpowiedniejsze. Jednym z najmilszych sposobów zetknięcia się z Chrystusem Eucharystycznym dla młodego chłopca jest służenie do Mszy św. Któż z nas nie pamięta tych wzruszających chwil, gdy w mroku porannym, ubrany w bieluśką komeżkę dźwigał z dumą wielki mszał, lub dzierżył krzepko dzwonek lub ampułki z winem. Nic dziwnego, że chłopcy chętnie garną się do służenia a nieraz tam na stopniach ołtarza rodzi się wspaniałe powołanie kapłańskie.

W rzędzie największych papieży 19 wieku historja wymienia imię Piusa IX, wielkiego przyjaciela Polski, który w roku 1863 nakazał modły za Polskę i świecę poświęcił, dając tem wyraz przekonaniu, że Polska w niedługim czasie wolność odzyska.

Wielki ten papież w latach chłopięcych należał do gorliwych ministrantów i z radością codziennie usługiwał do mszy św. w kaplicy pałacu rodzinnego. Pewnego razu mały Janek (Pius IX nazywał się Jan Marja hr. Mastai - Ferreti) gdy usługiwał do mszy św., ujrzał jakąś postać stojącą z drugiej strony ołtarza, która dawała mu znać, aby się do niej zbliżył. Podniósł się więc z miejsca na którem klęczał, lecz zaledwo odszedł usłyszał straszliwy huk i ujrzał przerażony ciężki posąg, który oderwał się od sklepienia i runął w tem właśnie miejscu, gdzie klęczał przed chwilą młody hrabicz. Może ten wypadek w duszy młodego chłopca wzbudził cześć dla świętej tajemnicy ołtarza i rozpalił w nim święty zapał który go doprowadził do tiary papieskiej.

Wiadomości ze świata katolickiego.

W dniu 29 lipca 1933 r. po raz pierwszy wyruszy z Gdyni, na polskim okręcie, polska narodowa pielgrzymka do Lourdes, która zwiedzi też Paryż, Wersal i Antwerpje. Powrót 12 sierpnia. Ceny od 772 zł. — do 1192 zł. Protektorat objął J. Eks. Ks. Biskup Adamski. Zgłoszenia kierować do Towarzystwa Pielgrzym w Poznaniu, ul. św. Józefa 5 i Francopol Warszawa, Mazowiecka 9.

Uroczystości jubileuszu 200 rocznicy beatyfikacji Bł. Jana z Dukli rozpoczęły się w kościele O.O. Bernardynów we Lwowie w sobotę dnia 1 lipca o godz. 8-mej rano 8-dniową misją, w czasie której nauki głosili O.O. Antoni Micau, Feliks Herman i Piotr Wilk-Witosławski. Po misjach nastąpi całonocna adoracja Najśw. Sakramentu, zaś w nocy o godz. 12.30 odprawi Mszę św. pontyfikalną ks. biskup Lisowski. W niedzielę 2 lipca o godz. 10·15 celebrować będzie sumę pontyfikalną ks. arcybiskup Twardowski. Popołudniu tego dnia odbędzie się uroczysta procesja z relikwjami bł. Jana z Dukli z kościoła Bernardynów do katedry. Po powrocie na placu przed kościołem wygłosi kazanie ks. biskup Lisowski, poczem nastąpi zakończenie jubileuszu.

Zakończenie adoracji na Jasnej Górze. Jak to już podawaliśmy, na Jasnej Górze odbywała się obecnie specjalna adoracja na rzecz odwrócenia moralnego i materjalnego kryzysu, trapiącego ludzkość. W nabożeństwie brały udział zarówno dniem jak i nocą niezliczone tłumy wiernych, które ze wzruszeniem wysłuchały pięknego kazania, wygłoszonego przez znakomitego kaznodzieję Paulina O. Alfonsa Jędrzejowskiego.

Dziękują za łaski otrzymane:

Niniejszym składam publiczne podziękowanie św. Teresy od Dziec. Jezus za cudowną opiekę i całą obfitość łask i pomocy w najrozmaitszych bardzo nieraz ciężkich chwilach życiowych okazywaną Opiece tej przemożnej Patronki siebie i swoją pracę nadal polecam.

Klimontów, F. B.

Dziękując P. Bogu za otrzymane łaski które za pośrednictwem służebnicy Pańskiej Wandy Malczewskiej uprosiłem składam 25 zł. na Jej beatyfikację. *Franciszek Mruk.*

Za szczęśliwie udaną operację i wyzdrowienie z ciężkiej choroby składam serdeczne podziękowanie naszej pośredniczce u Boga św. Teresie i składam na rzecz najuboższych 5 zł.

Zofja Jasińska.

Dziękuję św. Teresie od Dz. J. jako opiekunce naszej, która u Matki Boskiej, uprosiła łaskę dla nas niegodnich Jej czcicieli. *F. T.*

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.

KS. MATEUSZ JEŻ.

U STÓP NAJŚW. SAKRAMENTU

Iskierki Eucharystyczne — W Krakowie 1933 r. — CENA 65 gr.

Do nabycia w Księgarni Krakowskiej ul. św. Krzyża i u autora (Kraków, ul. świętego Marka 10). Opłata pocztowa 25 gr. P.K.O. 411.229).

Słusznie pisze autor w przedmowie, że cześć Najśw. Sakramentu wprawdzie wzrasta, ale daleko jej do rozkwitu i dojrzałości skutkiem niedokładnego zrozumienia tej Najświętszej Tajemnicy wiary. Przecież Eucharystja św. to Chrystus Pan żyjący „prawdziwie, rzeczywiście i istotnie" (Sobór tryd.) Chrystus Bóg Człowiek, pałający ku nam bezmierną miłością, oczekujący naszych częstych odwiedzin, adoracyj i Komunij pragnący ustawicznie jednoczyć się z nami i wspierać nas.

Zbiorek nowych stu wierszy Eucharystycznych autora tchnie odczuciem tej rzeczywistej obecności P. Jezusa w Eucharystji św.; jest serdeczną i dziecięcą z Nim rozmową. Nie wątpię, że te gorące „Iskierki Eucharystyczne" będą mile przyjęte przez dusze szczerze katolickie i rozniecą jeszcze większy żar miłości i czci dla tej najsłodszej i najdroższej Tajemnicy wiary.

Biskup Michał Godlewski m. p.

»MARTA«

Wytwórnia Szat Liturgicznych

ornatów, chorągwi, baldachimów, biretów, różańców.

Przyjmuje hafty złotem, jedwabiami i aplikowanie etc. — Odnawia się stare aparaty w wykonaniu artystycznem oraz bieliznę kościelną jak i wszelkiego rodzaju hafty białe.

Ceny najniższe i terminowe wykonanie.

Kraków, ul, św. Jana 24. I, p.

„MÓDLMY SIĘ ZA POLSKĘ"

(str. 20 — Warszawa 1933)

Autor podaje nam w tej małej broszurce litanję do Świętych Patronów Polski, oraz kalendarzyk wszystkich ich uroczystości, przypadających w roku. A na samym wstępie, — mając na oku akcję katolicką w Polsce, jej kierunek i powodzenie, podaje na każdy dzień tygodnia intencje, w jakich winniśmy ofiarować swoje codzienne modlitwy, a zwłaszcza litanję do świętych Patronów Polski.

Jak ta broszurka jest na czasie, świadczy o tem najlepiej już trzeci jej nakład, w którym osiągnęła liczbę czterdziestu tysięcy egzemplarzy.

(Cena 10 gr. za egz. — Do nabycia w księgarni „Kroniki Rodzinnej" — Warszawa, Podwale 4).

Redaktór i wydawca Teodora Bończa - Tomaszewska.